

16 sierpnia 2007



Kto będzie wydawał wyroki w sprawach przetargów

Krajowa Izba Odwoławcza, która zajmie się rozstrzyganiem sporów przetargowych, ma poprawić jakość orzecznictwa. Tymczasem nie znalazło się zbyt wielu chętnych do pracy w niej. Dzisiaj sprawy dotyczące przetargu są rozpoznawane przez arbitrów, którzy na codzień pracują w różnych zawodach i jedynie dojeżdżają na rozprawy do Biura Odwołań Urzędu Zamówień Publicznych.

Krajowa Izba Odwoławcza, która zajmie się rozstrzyganiem sporów przetargowych, ma poprawić jakość orzecznictwa. Tymczasem nie znalazło się zbyt wielu chętnych do pracy w niej.

Dzisiaj sprawy dotyczące przetargu są rozpoznawane przez arbitrów, którzy na codzień pracują w różnych zawodach i jedynie dojeżdżają na rozprawy do Biura Odwołań Urzędu Zamówień Publicznych. Od 12 października spory przetargowe będą już rozstrzygane przez osoby na stałe zatrudnione w Krajowej Izbie Odwoławczej.

We wtorek upłynął termin zgłaszania się kandydatów. Do UZP dotarło 40 zgłoszeń. Nie jest to zbyt wiele, gdy weźmie się pod uwagę, że izba ma liczyć 25 członków.

Liczba chętnych do pracy w KIO może nieco wzrosnąć, gdyż niektórzy wysłali zgłoszenia pocztą, a wówczas zadecyduje data stempla pocztowego. Nawet biorąc pod uwagę tę poprawkę, trudno mówić o dużym zainteresowaniu. Tym bardziej że doświadczenie uczy, iż nie wszyscy kandydaci spełniają wymagania formalne. Nie każdy też ostatecznie decyduje się przystąpić do egzaminu, który z kolei z pewnością nie wszystkim uda się zdać. Czy będzie komu orzekać? - Nawet gdyby zaprzysiężonych zostało tylko 15 czy 20 członków KIO, to przez jakiś czas dadzą sobie radę. Pewnie wydłuży się trochę oczekiwanie na wyroki, ale tragedii nie będzie - uspokaja Tomasz Czajkowski, prezes UZP. -Będziemy musieli wówczas ogłosić dodatkowy nabór kandydatów.

Bez taryfy ulgowej

Głównym celem reformy sposobu rozstrzygania sporów przetargowych miała być poprawa jakości orzecznictwa. -Wobec stosunkowo niewielkiego zainteresowania kandydatów pojawia się pytanie, czy cel ten zostanie osiągnięty. Mam wątpliwości, czy wśród chętnych uda się

znaleźć wybitnych specjalistów od problematyki zamówień publicznych - uważa Ewa Wiktorowska, dotychczasowy arbiter i prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Konsultantów Zamówień Publicznych.

Inny arbiter, radca prawny Irena Skubiszak-Kalinowska, patrzy na to bardziej optymistycznie. - Już same względy techniczne powinny wpłynąć na poprawę jakości orzecznictwa. Nowi orzekający będą mieli więcej czasu na przygotowywanie się do rozprawy, czytanie akt. Dzisiaj tzw. boczni arbitrzy, w szczególności ci spoza Warszawy, zapoznają się z aktami często dopiero na rozprawie, gdyż nie dostają ich wcześniej - mówi.

Prezes Czajkowski zapewnia, że nawet jeśli skład KIO miałby nie zostać w pełni obsadzony, nie będzie taryfy ulgowej na egzaminach. - Pytania będą tak samo trudne, jakby kandydatów było dziesięciu na jedno miejsce - zastrzega.

Radcowie nie zamkną kancelarii

Czym tłumaczyć małe zainteresowanie prawników pracą w KIO? Głównym powodem są pieniądze. Choć podstawowa pensja w wysokości niespełna 7 tys. zł brutto odpowiada zarobkom sędziego sądu administracyjnego, to dużo większe pieniądze można zarobić na doradzaniu podczas przetargów. Dlatego trudno się spodziewać, że radca prawny, który prowadzi kancelarię, zamknie ją i poświęci się tylko orzekaniu. - Tym bar dziej że nie ma pewności, czy za rok ustawa znów się nie zmieni. W 2004 r. arbitrzy też byli mianowani na dłuższą kadencję. Teraz będzie ona skrócona - mówi Wiktorowska.

Skubiszak-Kalinowska zwraca też uwagę, że część środowiska prawni czego powątpiewa w niezależność przyszłych członków KIO. - Będą pracować na etacie w UZP. Nie można więc wykluczyć nacisków ze strony urzędu - argumentuje.

Źródło: www.rzeczpospolita.pl